Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi: **w Krakowie**: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi: **na prowincji**: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 10 hal.

Numer z dodatkiem powieściowym 16 hal.

Nr. 266. Kraków, Środa dnia 20 Listopada 1901. Rok IX.

Kontrola banków.

Nasze banki są, jak wiadomo, z urzędu nadzorowane przez komisarzy, mianowanych przez rząd i zaopatrzonych w obszerne pełnomocnictwa. Nadzór ten nie przeszkodził bynajmniej opłakanym katastrofom, które wstrząsnęły, rzec można, całym krajem, a w każdym razie podkopały kredyt ogólny i naszą dobrą sławę za granicą. Widoczne zatem albo nadzór ze strony komisarzy rządowych był niedostateczny, albo zarządy banków umiały zręcznie zatajać prawdziwy stan rzeczy. Zdaje się, że zachodziły obie ewentualności. Że nadzór był niedostateczny, wykazał proces gal. Kasy oszczędności; że komisarze dobrze nie wiedzą, co się w bankach i wogóle w zakładach finansowych dzieje, to już wynika z braku należytego przygotowania z ich strony; i tu właśnie dotykamy słabej strony całej instytucji nadzorczej. Zwykle deleguje się do sprawowania tego urzędu urzędników administracyjnych, może bardzo sprężystych i zdolnych, ale nie mających fachowych wiadomości. Tajemnice buhalterji podwójnej, eskontu wekslowego i wogóle operacyj bankowych, trzeba pierw poznać, zanim się potrafi skontrolować jakiekolwiek finansowe obroty. Bez tego nadzór będzie zawsze powierzchowny i nie zapobieże żadnym nadużyciom.

Oprócz tego dowiadujemy się obecnie, że komisarze rządowi są wynagradzani nie przez rząd, ale przez banki powierzone ich kontroli. Jest to tak przeciwne wszelkim pojęciom o nadzorze publicznym, że doprawdy trudno zrozumieć, w jaki sposób ten stan rzeczy mógł być tak długo tolerowany.

Kontrola bankowa jest trudna i wymaga wiele czasu i wiele zachodów; osobne zatem wynagrodzenie urzędników zajętych nadzorem jest uzasadnione, słusznie także, aby wydatki stąd płynące ponosiły zakłady finansowe, które je spowodowują, ale jest to wysoce nieprzyzwoite, aby wysokość wynagrodzenia zależała od łaski i dobrej woli samych banków. Jakież stąd płynie przypuszczenie? iż banki nieuczciwe, a źle lub niedostatecznie kontrolowane, będą płaciły komisarzom ogromne wynagrodzenia, zaś w razie gdy kontrola będzie ścisła, zmniejszą je bardzo albo nawet zupełnie zniosą.

Naprawa jest tu konieczna, a dotyczy ona nietylko naszego kraju, ale wogóle całego państwa, bo wszędzie urządzenie kontroli jest podobnie wadliwe. Polecamy tę sprawę Radzie państwa i Kołu polskiemu. Lepiej myśleć o takich praktycznych a piekących kwestjach, niż tracić czas na zakulisowe intrygi i bezpłodne interpelacje.

Obłuda niemiecka.

Odłożenie postulatów narodowych na później. — Czy Niemcy i rząd spełniają to, czego żądają od Czechów? — Jak dr Koerber usuwa z ministerjów wyższych urzędników polskich?

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

I znowu zabrzmiała w obozie niemieckim stara piosenka: „Niech wszystkie stronnictwa ratują parlament przez odłożenie postulatów na później. Załatwijmy budżet, załatwijmy ugodę z Węgrami, uchwalmy traktaty handlowe, a wówczas będziemy mogli z kolei przejść do rozpatrzenia sporów narodowościowych“.

Rząd również przez usta dra Koerbera w miodopłynnych deklaracjach trąbi na tę samą nutę: „Nasamprzód potrzeby państwa, potem potrzeby narodów“.

A zaraz potem i rząd i Niemcy wytykają palcem Czechów, wołając, że tylko z winy tych ostatnich machina parlamentarna staje, trzeszczy, grozi pęknięciem.

Tymczasem są to oskarżenia obłudne! Czy Niemcy istotnie odkładają postulaty narodowe na później? Bynajmniej! Wszak od pierwszego dnia sesji jesiennej zbroją się, by usunąć z budżetu pozycje, tyczące gimnazjów w Cieszynie i w Opawie, już istniejących; wszak prowadzą krucjatę przeciwko technice czeskiej w Bernie; wszak popierają każdy wniosek i każdą akcję, mogącą zaszkodzić Czechom, czy Polakom.

Nie inaczej postępuje rząd, mianujący się bezstronnym i głoszący potrzebę rozejmu w walkach narodowych. Po zniesieniu rozporządzeń językowych, podpisanych przecież przez tegoż samego dra Koerbera, który dzisiaj nawołuje do odłożenia żądań narodowych na później, — ministrowie w instrukcjach dopełniających odebrali Czechom zdobycze językowe, które ci otrzymali przed wydaniem rozporządzeń badeniowskich. Dr Koerber pracował i pracuje usilnie, by Niemcom zapewnić miejsce przodujące w parlamencie, co przecież wychodzi na korzyść narodowości niemieckiej, podkopuje natomiast wpływy słowiańskie ku szkodzie, rzecz jasna, narodowości słowiańskich.

Czy to wszystko można nazwać odłożeniem na później postulatów narodowych?

Owe podkopy niemiecko-centralistyczne, zmierzające do zgniecenia Słowian, są tem niebezpieczniejsze, że się je prowadzi chyłkiem w pewnych odstępach czasu, celem zmylenia czujności poszkodowanych.

Oto naprzykład dr Koerber, zagiąwszy parol na usunięcie Polaków z wyższych stanowisk ministerjalnych, od lat dwóch idzie systematycznie **na tej drodze**.

Szefowi sekcji w ministerjum spraw wewnętrznych, drowi Henrykowi Rozy, zmniejszono znacznie, ale to znacznie zakres działania.

W ministerjum kolejowem po dymisji radcy ministerjalnego Morawetza nie mamy ani jednego Polaka na wyższem stanowisku.

Z ministerjum oświaty wypchano radcę ministerjalnego Płażka do Lwowa, tak, że i tutaj brakuje wyższych urzędników Polaków. Wszystko to stało się w niespełna dwa lata w imię hasła, by postulaty narodowe odkładać na później. Wszystko to — niechże „Gazeta Narodowa“ znowu oskarży nas o świętokradztwo — stało się pomimo, że w Radzie korony mamy ministra-rodaka, obowiązanego przeciwdziałać systematycznemu wyrządzaniu nam krzywd w każdej dziedzinie życia publicznego.

Dobrze czyni Koło polskie, że zabiega o utrzymanie parlamentu przy życiu, gdyż parlament jest jedynym hamulcem na zapędy biurokracji niemieckiej. Niechże przecież równocześnie przy każdej sposobności bez ogródek, szczerze, głośno wytyka Niemcom, że rozumie się na ich obłudzie i wcale nie myśli jej tolerować.

Może to będzie się sprzeciwiało zasadom eleganckiego i salonowego tonu, lecz Niemców otrzeźwi, a krajowi wyjdzie na pożytek.

Z ziem słowiańskich.

W Dalmacji poruszył niezmiernie umysły fakt, że arcybiskup zadarski Dwornik, instalowany w tych dniach uroczyście, na przemowę łacińską namiestnika Dawida, odpowiedział — po włosku. Zupełnie analogicznie postąpił przy powitaniu kapituły i burmistrza Splitu. To przenoszenie języka włoskiego, którym mówi w Dalmacji 3 prc. ludności, nad język chorwacki i ojczysty wywołało bardzo gorzkie uwagi w dziennikarstwie.

W Chorwacji dokonano wyborów 88 posłów do sejmu, między którymi opozycja (narodowa) zmalała obecnie do połowy. Nacisk rządowy, bezprawie wyborcze, fałszowanie list, internowanie niemiłych i niebezpiecznych wyborców, odstawianie agitatorów opozycyjnych do miejsca zamieszkania i inne podobne legalne czyny konstytucyjne towarzyszyły tym wyborom, w których ban Khuen-Hedervary przewyższył samego siebie. Aby zaś Europa nie dowiedziała się zawczasu o tem, co się w Chorwacji dzieje, konfiskowano dzienniki dzień po dniu.

Może ta klęska, którą stronnictwa narodowe poniosły, pobudzi ich do intensywniejszej i programowej pracy.

Słowieńcy w Tryjeście i Krainie protestują silnie przeciw włoskiemu uniwersytetowi w Tryjeście a domagają się energicznie uniwersytetu słowieńskiego w Lublanie, którego potrzebę uznał sam rząd już przed 50 laty, kraj ofiarował pół miljona a i miasto Lublana przyrzekło prestacje. Jeżeli się chce dać Włochom podarunek w kształcie uniwersytetu, dać im go w Trydencie, w którego okolicy żyją Włosi, jako zwarta masa narodowa, ale nie na Pomorzu gdzie są sporadyczną ludnością. Komuż zresztą należy się raczej uniwersytet, czy Włochom, których w Austrji zaledwie 730.000, czy Słowieńcom i Chorwatom, których w Cislitawji jest 2,150.000!

W Pradze trwały przez cztery dni uroczystości na cześć kompozytora Dworzaka, z okazji 60-tej rocznicy urodzin jego. Korowód z pochodniami, przedstawienie „Rusałki“ w operze, koncerty i uroczyste posiedzenia towarzystw, złożyły się na nader obfity program.

Na dochód „Macierzy szkolnej“ urządzono w Pradze w sobotę (10 b. m.) święto chryzantemu w salach zofińskich, które swą nowością ściągnęło wielu widzów i niezawodnie sporą sumą wzmocni kasę tej instytucji.

Do licznych a wspaniałych publikacyj artystycznych, któremi graficzne towarzystwo „Unia“ prawie zasypuje Czechy, przybyło w ostatnich dniach album prac rzeźbiarza Myslbeka, składające się z 96 reprodukcyj i 30 stronic tekstu. Jeżeli zważymy, że podobnych albumów (Marolda, Muchy, Brożika, Manesa, Uprki) wydano już wiele, ze wystawy prac Radimskiego, Uprki, Szwebińskiego i Slawiczka we Wiedniu zyskały niebywałe powodzenie, możemy sobie wytworzyć pojęcie o rozwoju obecnem sztuki czeskiej.

Na polu naukowem święcą Czesi również tryumfy. Po Szafarzykowych „Starożytnościach słowiańskich“, które już dziś nie wystarczają, zapowiada podobne dzieło w 6 tomach prof. Lubor Niederle; zeszyt 1 już się ukazał. Również pomnikowe dzieło: „Słownik języka staroczeskiego“ wydaje prof. Jan Gebaner z pomocą czeskiej Akademji Umiejętności.

Proces Wrzesiński.

Drugi dzień rozpraw.

Drugi dzień rozpraw pozbawiony był tak wybitnej osobistości, jak hakatysta Wagner, który był adwokatem Wintera. Winter oświadcza, że odesłał swego adwokata, ponieważ zdaje mu się, że nie jest tu potrzebny.

Zeznania żandarma Eichlera.

Rozpoczyna się przesłuchiwanie świadków.

Świadek żandarm Eichler przybył na miejsce „rozruchów“, wezwany przez nauczyciela. „Widział garstkę dorosłych osób, które na jego wezwanie natychmiast poszły do domów, i gromadę dzieci krzyczących „hurra“. „Były to nietylko dzieci polskie — widziałem także i słyszałem dzieci niemieckie, jak krzyczały razem z polskiemi. Nauczyciela Koralewskiego odprowadzali żandarmi do domu. Dzieciaki zawsze krzyczały, ludzie nie, tylko raz kobieta (Piasecka) wołała: Tam idzie ten, co za trzysta marek wszystko zrobi“.

Świadek nic a nic na niekorzyść oskarżonych zeznać nie może, tylko powiada: O naruszе-

niu spokoju krajowego mowy być nie mogło. Ja nie zauważyłem rozruchów.

Nauczyciel Wenzel zeznaje, że w tłumie dzieci były żydowskie i niemieckie.

Osk. Chojnacki stwierdza, jako sąsiad nauczyciela Wenzla, że tenże często w nocy wracał do domu zupełnie pijany.

Przewodniczący: Przecież to i panu często się zdarza.

Osk. Chojnacki: Ale, jak się wieczorem lub w nocy upiję, to na drugi dzień nie mogę pracować, a nauczyciel ma na drugi dzień należycie dzieci uczyć. To chyba niemożliwe.

Z zeznań nauczyciela Pohla ciekawem jest tylko to, iż przyznał się on, że jako Niemiec, pod żadnym warunkiem nie pozwoliłby, aby dzieci jego uczone były religji po polsku.

Z zeznań inspektora szkolnego Wintera podnieść jeszcze należy, że oskarżał on ks. wikarjusza Lachowskiego o namawianie dzieci do oporu przeciwko niemieckiej nauce religji. Przesłuchano w tej sprawie kilkoro dzieci, które zgodnie zeznały, że nie chciały odpowiadać po niemiecku, albo z własnej inicjatywy, albo na życzenie rodziców.

Drugim rzeczoznawcą obok dra Krzyżagórskiego był dr Michaelson, fizyk powiatowy, żyd. Zeznawał on bardzo ostrożnie, ale przyznać musiał, że nauczyciele przekroczyli prawo o chłoście. Przy tej sposobności, że trzcina, którą bito dzieci, tak, że miały ręce popuchnięte i poprzecinane, gdzieś się zapodziała. Inspektor Winter przyniósł całkiem inną, cieńszą i krótszą, widocznie specjalnie dla sądu przyrządzoną.

Dalsze zeznania dzieci dowiodły, że korzystając z arcybiskupiego „imprimatur“ na niemieckim katolickim katechizmie, nauczyciele wmawiali w dzieci, że wykład niemiecki nakazał ks. arcybiskup Stablewski! Dzieci jednak oddały książki i nie chciały po niemiecku odpowiadać. Wtedy nastąpiła egzekucja, Winter i Karlewski zaprowadzili je do osobnego pokoju i tam niemiłosiernie bili.

Z zeznań świadków wynika również, że nauczyciele germanizatorzy są pijakami i szulerami; niektórzy przychodzili pijani do szkoły.

Trzeci dzień rozprawy.

Trzeciego dnia rozprawy zapytał przewodniczący oskarżoną Piasecką dla czego się opierała niemieckiemu wykładowi religji.

Piasecka: Mnie tu głównie chodziło o bicie dzieci i o to, że już od dzieci, które dopiero drugi rok chodzą do szkoły, żądają, iżby mówiły pacierz po niemiecku.

Przew.: A jeżeli dziecko umie po niemiecku. Czy to tak złe?

Piasecka: Na to są starsze głowy do osądzenia.

Przew.: Czy Piasecka sądzi, że Chrystus z apostołami mówił po polsku?

Piasecka: Naturalnie, po polsku (wielka wesołość).

Przew.: A Pan Jezus czy z Matką Boską także mówił po polsku?

Piasecka: Tak do Niej mówił, jak Ona do Niego.

Przesłuchują teraz jako świadka 21-letnią Weronikę Gadzińską, córkę pedelki szkoły wrzesińskiej, która opowiada, że Koralewski istotnie matce jej tłomaczył, iż pieczęć arcybiskupa pod katechizmem niemieckim jest dowodem, że wolno się z niego dzieciom polskim uczyć, a gdy matka jej powiedziała, że to niepodobna, żeby arcybiskup miał pozwolić na to, by dzieci polskie po niemiecku uczyły się religji, on jej pokazał taki katechizm niemiecki z pieczęcią i dodał, że arcybiskup już przed 10 laty na to pozwolił.

Prokurator: Czy świadek wie, w jakim języku Pan Jezus mówił do apostołów?

Świadek odpowiada: Po polsku; choć był żydem, po polsku też mówił. Zresztą ja tego nie wiem.

Z kolei przesłuchuje przewodniczący Agnieszkę Gadzińską, poczciwą, po wiejsku ubraną kobiecinę. Jest ona właściwym pedelem szkoły wrzesińskiej, bo mąż latem jest na robocie w polu. Gadzińska opowiada tak:

Mój syn przyniósł do domu niemiecki „kateis“, lecz oddał go nauczycielowi, tak jak to uczyniły inne dzieci. Na to Koralewski powiedział jej: Czemu wasz syn nie chce się uczyć religji z tej książki, przecież to jest książka podpisana przez arcybiskupa?

A ja mu na to odpowiedziałam: To niepodobieństwo, żeby arcybiskup mógł pozwolić, żeby się dzieci nasze uczyły religji po niemiecku. (Tu wybucha Gadzińska płaczem, co robi wielkie wrażenie na sali.) Koralewski powiada na to: To jest wszystko jedno, wy tego nie rozumiecie. Przecież moja żona jest też katoliczką, chodzi do polskiego kościoła i kocha Pana Boga tak samo jak wy. Ja z żoną i z dziećmi także chcemy się dostać do nieba. Powiedziałam: To niepodobna. Wtedy Koralewski poszedł do domu i przyniósł książkę i pokazał mi pieczęć, na której ma być „Stablewski biskup“. Ja się wobec tego popłakałam, tak mnie to wzruszyło. A on starał się mnie przekonać, że przecież papież też nie umie po polsku. Ja mu odpowiedziałam: To niepodobna, boć nasi księża, choć są Polakami, muszą umieć po niemiecku, toć i papież pewnie umie po polsku.

Przewodniczący: Dlaczego was tak bardzo serce boli, że wasz syn ma się religji uczyć po niemiecku?

Gadzińska: Jak moje dziecko po polsku odmawia pacierz i po polsku czyta w katechizmie, to ja cieszę się z tego i raduję. To jest wtedy moja radość, moje szczęście, moje bogactwo, moje wszystko, a gdy po niemiecku, to ono niema z tego pożytku, a ja nic go nie rozumiem.

(Tu poczciwa kobiecina rzewnym wybuchła płaczem, na sali wielkie poruszenie).

Przewodniczący: A jeżeli dzieci umieją po niemiecku?

Gadzińska: Mam 17-letniego syna, który się bardzo dobrze uczył w szkole i dobrze umie po niemiecku, a który jednak sześć prawd po niemiecku nie umie.

To jest wielka różnica, czy dzieci uczą się religji po polsku czy po niemiecku. Księdzu choć jest człowiekiem wykształconym, trudno się uczyć religji po niemiecku, a cóż dopiero dziecku. Pan Bóg przyjmuje tylko taką religję, w której się kto urodził i w której od dziecka mówi.

Przew.: Jak mówił Pan Jezus?

Gadzińska: Po polsku.

Przew.: A jak mówił Pan Jezus do Matki Boskiej?

Gadzińska: Tak do niej mówił, jak ona do niego się odzywała. (Wesołość).

Obr. Dziembowski: Uważam za stosowne zwrócić uwagę, że Chrystus nie mówił także łacińskiem językiem, nie znał łacińskiej „Amtssprache“, tylko mówił po chaldejsku.

Proszę zapytać świadka, czy jej jest wiadomem, że przy zesłaniu Ducha św. powiedział Chrystus do Apostołów: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody“ i że wtedy Apostołowie, którzy mówili tylko po żydowsku, otrzymali cudowną łaskę mówienia wszystkiemi językami.

Gadzińska oświadcza, że wie o tem, iż po zesłaniu Ducha św. Apostołowie władali wszystkiemi językami.

DŻUMA.

Od pewnego czasu posępne widmo dżumy nie odstępuje od progów Europy. Po wypadkach w Glasgowie, Neapolu i Konstantynopolu nadchodzą obecnie zatrważające wieści o pojawieniu się epidemji w południowej Rosji, mianowicie w Kijowie i w Odessie. W obu tych miastach już urzędownie stwierdzono dżumę. Dla nas niebezpieczeństwo jej nabiera obecnie pierwszorzędnego znaczenia, zważywszy, że Kijów oddalony jest od Podwołoczysk tylko o ośm godzin jazdy pociągiem pospiesznym. Wprawdzie przy dzisiejszym rozwoju środków do walki z dżumą wykluczona jest już prawie obawa masowej epidemji, ale właśnie dla tego, że posiadamy broń w ręku powinniśmy zwracać na niebezpieczeństwo uwagę i walczyć z nim wszelkiemi siłami.

Rząd rosyjski wydał już szereg rozporządzeń, mających na celu zapobieżenie epidemji. W Odessie zaraz po ujawnieniu pierwszych wypadków, jeszcze 27-go października, z rozporządzenia na-

---

JAN ŚWIERK.

NA STACJI.

39

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Adam szedł milczący.

Kazimierz spieszył do domu, aby i Romana chorego odwiedzić.

W tydzień otrzymał wiadomość o śmierci Ziemita. Zmarł na udar sercowy.

Konstanty na zapytanie Adama co do Ziemita, odpowiedział, iż nie przypomina sobie czyli znał kogo tego nazwiska.

XII.

W miesiąc potem, Roman mówi do Kazimierza:

— Nie chciałem, w żaden sposób nie chciałem już żyć w mieście, prosiłem o to usilnie, aby mię przeniesiono na prowincję, a że właśnie naczelnik tej stacji pragnął dostać się do miasta, ze względu na dzieci, rzecz udała się.

— Mój Romanie — mówi Kazimierz z radością szczerą. Nie uwierzysz ile mi tem sprawiasz przyjemności. Doprawdy! Uśmiecha mi się nowe życie z tobą razem...

A Roman trochę z powątpiewaniem:

— Nie ty ze mną, ale ja z wami nowe życie znajdę. Jam przepalony życiem niepojęcie dziwnem, wśród niepokoju, szarpań się uczuć, tęsknoty, czem ja jestem? Ani nie umiem sam żyć, ani nie umiem żyć dla drugich...

— Będziesz żyć — z tymi, od których wielu stroni, a którzy życiu dają wiele i treści i pracy.

Anna spogląda na Romana od chwili. Widzi w nim wielką zmianę. Zmizerniał, przybladł, ale zdaje się postarzał. Już trzeci dzień jest w Lnie na stacji, ani razu śmiechu na jego twarzy nie widziała.

— Sama przyroda skutecznie podziała na pana, bo choć tu nie tak jak w Pustelni, ale także miło. Stacja każda prawie jest od miasteczka oddalona, trochę w pole wygnana, czasem pod lasem przytulona, a przeto tworzy odrębny swój światek. Czy pan grywa?

— Dawniej umiałem. Lecz zupełnie skrzypce zaniedbałem. Był czas, gdy uważałem nawet muzykę za rzecz, nie mającą wartości materjalnej. Wiecie państwo co wam powiem szczerze? Sam siebie nie poznaję. Dzieckiem, byłem u matki wychowywany troskliwie i poczciwie. Umiałem i wierzyć i kochać, pragnąc dobra i brzydzić się złem. Po śmierci matki — koledzy me życie wzięli w swe rządy..., a szkoła tak kuła naukę, tak waliła młotem tylko w rozum i pamięć, pamięć i rozum, iż zupełnie serce zagasło. Po ukończeniu nauki, którą się zdobywało o głodzie i o chłodzie, przyszło jedno żywe, silne pragnienie dostatku i bytu. Prawdziwie, byłem cały oddany myśli zyskania jak najwięcej grosza, a biedy bałem się jak upiora i nieszczęścia... A gdy wreszcie już byłem urzędnikiem o wcale dobrej pensji, poznałem, iż tego za mało. Za mało mi mieszkania pustego, za mało wiktu dobrego, za mało wygód realnych i bezdusznych. Ja chcę, całą duszą chcę żyć dla kogoś, dla innych celów, jak otrzymanie pensji na pierwszego, jak zabawa przy kartach lub winie, jak życie dla siebie i tylko dla siebie. Roman mówi żywo, twarz nabiera przy tem żywszego koloru, oczy palą się zapałem...

— Mój drogi, rzeknie na to Kazimierz — dla takich pragnień duszy — jest właśnie wielkie i piękne pole do pracy — na stanowisku naczelnika stacji. Stacja ta jest obecnie twoim małem królestwem, możesz tu wiele starych ruin zburzyć, a na ich miejsce wznieść nowe i pożyteczne rzeczy.

— Tego pragnę! Tego pragnę... Wiesz Kaziu ja chcę jak owych budników tysięcy, z latarką iść i stać, z latarką życia wśród życia innych... Czyż tylko nauczycielstwo ludowe ma pracować za nas wszystkich? Czyż tylko oni mają kochać najbiedniejszych i im rzucać świateł promyki?

— Biedny — szepnęła do siebie Anna — patrząc z żalem na Romana, a Kazimierz siadając obok niego na sofce pyta:

— A do „niej“ — nie pojedziesz ze mną?

Roman z głębokiem westchnieniem odrzekł:

— Nie!...

— Dlaczego? Jeśli nie chcesz, nie możesz zaraz, to może później, za miesiąc, za dwa.

— Nie!

— Panie Romanie — dodaje od siebie Anna — niech pan odważy się na ten krok, on o szczęściu zdecyduje.

— Byłbym samolubem największym, gdybym tak zrobił. Rozważyłem dobrze tę sprawę.

— Tak długo mogłem jeszcze o niej myśleć i do jej serca pukać, jak długo nie wiedziałem, iż inny, stokroć lepszy i szlachetniejszy do niej się nie zbliża. Ale — jeżeli ten.

Urwał, nie kończąc zdania, więc Kazimierz wyjaśnia:

— Ja ci zaręczam, że Franuś dla niej nie jest niczem innem jak tylko przyjacielem, ona uważa go za dziecko, ona tylko poświęcała swój czas i trud dlatego, aby mu dopomódz do matury, co jej się znakomicie udało, bo Franuś otrzymał świadectwo najlepsze i ma teraz posadę dobrą nad Sanem, a ona sama i — nie zakochana jak sądzisz.

— Jużbym teraz, dobijając o jej rękę, psuł szczęście tamtemu chłopczynie, czyż mogę się na to odważyć. Może ona do niego przywykła, może on jej zarysował się w duszy tak silnie, iż go nie zapomni, nie mogę teraz stawać im na drodze.

— I będąc blisko szczęścia, nie dojdzie pan po niego? — pyta Anna z żalem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

czelnika miasta otoczono domy, w których zmarli zachorowali, dokonano odpowiedniej dezynfekcji, a wszystkich mieszkańców wzięto pod obserwację lekarską; przedsięwzięto też cały szereg środków sanitarno-lekarskich w mieście i na przedmieściach, celem zapobieżenia możliwości rozszerzenia choroby.

Przed kilkoma dniami również gubernator kijowski zwołał posiedzenie dla naradzenia się w sprawie przedsięwzięcia środków sanitarnych, celem zapobieżenia rozwinięciu się dżumy w Kijowie. Rada opracowała środki następujące:

1) Właściciele hoteli i zajazdów zawiadamiają niezwłocznie o każdem zasłabnięciu przybyłych z miejscowości dotkniętych zarazą, stały dyżur lekarzy. 2) Wszyscy lekarze obowiązani są zawiadamiać o wszystkich podejrzanych wypadkach z objawami dżumy. 3) Przedsięwziąć środki sanitarne ku oczyszczeniu domów, hoteli i t. d. Poruszono też sprawę wytępienia szczurów i myszy. 4) Zamierzono wyszukać lokal na szpital dżumowy, na pierwsze wypadki zażądać telegraficznie zapasu surowicy przeciwdżumowej, rozdzielić miasto na oddziały lekarskie i wyznaczyć opiekunów sanitarnych.

Komisja zamierzyła zawczasu zaprosić personel lekarski, który na wypadek pojawienia się choroby, winien być umieszczony w kwarantannie. Wynagrodzenie: dla lekarzy po 500 rubli, dla felczerów po 300 rubli, a dla służby po 100 rubli miesięcznie.

Należy mieć nadzieję, że przy tak energicznych środkach walki, dżuma w południowej Rosji zostanie w samym zarodku stłumiona. Nie wątpimy jednak, że i władze galicyjskie poczynią wszystko co należy, aby zapobiedz zawleczeniu straszliwej choroby.

Z dziedziny mody.

Paryż rozesłał już wzory na zimowy sezon. W dziedzinie mody zapanowały nowe kierunki. Panie, które zechcą się zastosować do nowych tych wymagań, będą musiały w toaletach swych zmienić wiele — wszystko nieledwie. Zmiany obejmują bowiem równie krój, jak i materjał, także i barwy. A więc spódnice są powłóczyste dokoła, nadmiernie rozszerzane u dołu „oblepiane“ u góry; staniki fasonem bluzkowym; duże kołnierze wykładane, które nadają ramionom klasyczną spadzistość; rękawy zakończone olbrzymiemi wyłogami, bufami, mankietami muszkieterskiemi, wreszcie falbanami, w których ręka zupełnie ginie. Tyle co do sukien. Płaszcze długie, obszerne. podobne do szat mandarynów, za długie, za szerokie. Co do materjałów największą nowością jest t. zw. homespuny. Odznacza się grubością i ostrością, jest jakby najeżony. Same nazwy malują właściwy mu charakter: Ourson, Sanglier, Hérisson, Griffon.

Należy jednak przyznać, że materjały te, które wydają się z daleka tak grube, iż obawiamy się ugiąć pod ich ciężarem, dzięki tajemnicy fabrykantów, są zupełnie lekkie. Homespuny bywają zwykle w barwach mięszanych, pokryte srebrnym lub czarnym meszkiem. Tkaniny widywane są i na kapelusze wyrabiają je nawet w materjach jedwabnych.

Drugim uprzywilejowanym materjałem jest „zibeline“, także kosmaty, iecz daleko wytworniejszy i delikatniejszy -d „homespanów“, co go czyni odpowiednim na toalety wizytowe, wówczas, gdy pierwsze są tylko dobre do domu, na ulicę i do wagonu. „Zibeline“ jest miękka, puszysta, jak wata jedwabna. Obok gładkiej, lśniącej modną jest też „zibeline egrisée“, „pointillée“, posypaną jakby miałkim cukrem. „zibeline fulmicoton“, na której biały włos odznacza się wyraźnie, „zibeline Pactole“, przetkaną złotą nicią, „zibeline zebrée“, „zibeline Peau de bete“, stanowiącą harmonijne zespolenie dwu kolorów popielatych i t. d. Zresztą ani homespuny, ani zibeliny nie wyrugują sukna, które jest klasycznem niemal.

Co do kolorów, to na ulicy nowszy jest przeważnie bronzowy we wszystkich odcieniach, zaczynając od „pain brutê“, a kończąc na jasnym „beige“. Popielaty kolor nie schodzi z pola, zeszedł tylko z pierwszego planu; ładnym jest odcień „grisvert“, „gris-argent“, no i zawsze „grisperle“.

Równie modnym jest kolor zielony, „vert-laurier“, „vert-Empire“. Ponsowy kolor, tak korzystny dla każdej twarzy, święci tryumfy. Nadchodzący sezon stworzył dwa nowe odcienia: prawie ceglasty i żywy, jasny, karminowy, Wreszcie w toaletach wizytowych, obiadowych, koncertowych i teatralnych widzę wszystkie odcienie pastelowe, pomnożone nowemi kombinacjami, jak „bleu zénit“, „opale“, fil de vierge“ (zielonawy, koloru wody, prześliczny). A we wszystkich częściach składowych toalety — w sukniach, płaszczach, kapeluszach, dużo czarnego i białego

Z pięknych modeli zasługują na uwagę: „suknia z welwetu prune“, ubrana futrem „loutre“ (wydry), aplikacje z sukna, pasmanterja na białem tle haftowanem jedwabiami: żółtym, „vieux“ rose i niebieskim, mankiet z haftu weneckiego na tle atłasowym, białym; stanik fasonem bluzkowym, pasek ze złotej lamy z klamrą złotą.

Dalej kostium belge, z homespunu. Spódnica w zakładki w odstępach, stanik wycięty w zęby greckie u góry i z przodu, z pod nich widać ponsową, aksamitną kamizelkę, oblamowaną czarnym karakułem; bardzo długa baskina, prawie do kolan z paskiem, rękaw w zakładki, zakończony zębami greckimi, mankiet ogromny, zapięty na złote guziki. Wogóle baskiny zaczynają coraz bardziej wchodzić w modę.

Suknia spacerowa czarna z homespun zakończona trzema plisami, wypustkowanemi suknem zielonem. Żakiecik w wypustki, wyłożony zielonym suknem, na kołnierzyku, wyłogach i mankietach haftowane herby Anglji — ojczyzny tej toalety. Toaleta czarna z mousseline de soie, marszczona suto na tle ivoire. Spódnica oszyta poprzecznie gipiurą creme trzy razy w dużych odstępach. Stanik spowija figurę w zwoje atłasowej wstążki pastel, klamra strassowa długa, wązka, idzie z boku od wycięcia do talji, berta z iluzji białej; upięcie ze wstążki tworzy zarazem pasek plisowany. Całość fantazyjna i wdzięczna; ale urok tej toalety polega na mistrzowskim pomięciu, wykręceniu, podcięciu, słowem na szczegółach nieuchwytnych, niedających się skrystalizować w mowie.

Toaleta balowa biała na atłasie z prawdziwych koronek application: przód z iluzji, przybrany atłasowemi wstążeczkami, zakończonemi chous, bok przyciśnięty guzikami ze strassu, spódnica przejrzysta jak obłok. Stanik wycięty okrągło, z przodu bawetowy gorsecik ze srebrnej lamy, przy biuście tylko rulonik z iluzji, rękaw do łokcia, zakończony wolantem z gazy mon rêve.

KORESPONDENCJA.

GRYBÓW, 15 lutego.

Szczęśliwy rok jubileuszowy, kończący się w dyecezji tarnowskiej z rokiem kościelnym, był zaiste rokiem łaski Boskiej. Oto mieliśmy tu niedawno misję, ośmiodniową pod przewodnictwem OO. Redemptorystów. Trzej kapłani z tego zakonu, pod wodzą idealnego swego przewodnika, księdza Stacha, kazali tu cały tydzień, nawołując naród do poprawy, a lud wiejski garnął się do świętych Sakramentów i przy konkluzji pewno było z 8000 dusz. Na cmentarzu grybowskim obok kościoła, stanął krzyż misyjny, jako pamiątka zdarzenia, które po raz ostatni odbyło się tu 27 lat temu. Szczególniejsze nabożeństwo zalecali niestrudzeni misjonarze do Najśw. Marji Panny, Niestającej Opieki, do świętego Józefa i Przenajśw. Rodziny. Wdzięczna ludność Grybowa i okolica ze łzami żegnała przezacnych Ojców i przez usta sekretarza Rady powiatowej, p. Edmunda Górskiego, wyraziła w podniosłych wyrazach wdzięczność Ojcom Redemptorystom z Tuchowa i przezacnemu księdzu kanonikowi Tarsińskiemu, który zgotował swym wpływem taką ucztę duchowną swym parafjanom. Z drugiej strony zasługują na wdzięczność wikarjusze miejscowi, ksiądz katecheta, grybowskiej szkoły, Józef Hęciński, a dalej plebani z Ptaszkowej, z Kmilowej i Polnej, oraz paroch unicki z Binczarowej, ks. Teofil Kaczmarczyk, którzy przez niemal 8 dni pracowali w konfesjonałach. Ludność na wyżnem prosiła O. misjonarza, by gdzie należy, wystarali się, ażeby uroczystość świętego Józefa, Najśw. M. P. Nieustającej Pomocy i Najśw. Rodziny, uznał Kościół za uroczystości I-szej klasy, a nie jak dotąd.

Od lat 15 istnieje krajowa szkoła kołodziejsko-kowalska w Grybowie, która pod kuratorją posła sejmowego Michała Huzy, c. k. notarjusza, rozwija się nader pomyślnie. Posiada bowiem aż 30 chłopców do nauki, a ponad to krajowa komisja przemysłowa w porozumieniu z Wydziałem krajowem uchwaliła subwencjonować warsztat kołodziejski (stelmaski) we wsi Siółkowej ad Grybów, którym kierowałby ukończony uczeń omawianej szkoły.

Mówiąc o szkole kołodziejskiej, nie można przemilczeć i o grybowskiej pięcioklasowej szkole mieszanej, znajdującej się pod światłem kierownictwem p. Józefa Bobera. Instytucja ta w obecnym roku kalendarzowym otrzymała znaczniejsze dary w książkach, a mianowicie przeszło 200 dzieł doborowych dostało się na własność szkole po rozwiązaniu się „Czytelni mieszczańskiej“.

Zasługa w tej mierze spada w pierwszej linji na prezesa byłej instytucji dra Ignacego Jendla, lekarza powiatowego w Grybowie i jego zastępcę p. Witoszyńskiego, inspektora szkolnego, oraz na skarbnika czytelni i byłego aptekarza p. Nowaka, obecnie w Gorlicach zamieszkałego. Ponadto otrzymała przed wakacjami szkoła grybowska ludowa prześliczny sztandar, sprawiony przez właściciela browaru w Strzylawkach ad Grybów, p. Franciszka Paschka. Jeden dobry uczynek pociągnął drugi, bo przy poświęceniu sztandaru zebrało się przeszło 120 koron na rzecz biednej dziatwy szkolnej.

Powyżej wymienionym osobom należy się od nauczycielstwa szkoły grybowskiej serdeczne podziękowanie, a to tem bardziej, iż budynek szkolny upiększa się co chwila czemś nowem. Oto dzięki panu staroście; w 4 klasach budują się obecnie 4 piece z białych kafli, a ponadto otrzymały sale szkolne z funduszu miejscowego śliczne wizerunki świętych, które to obrazy zastąpiły dawne bohomazy.

Rzadko, żeby które z miasteczek tej miary jak Grybów o 3.000 ludności miało tyle towarzystw, a mianowicie: jest tu kasyno pod prezydjum ogólnie szanowanego kanonika Tarsińskiego. Urządzenie lokalu kasynowego jest wprost wytworne i większe miasto czemś podobnem poszczycić się nie może. Znakomicie prosperuje także Towarzystwo św. Wincentego a Paulo, które zapomagając wstydzących się żebrać, posiada żelazny fundusz w wysokości 600 koron.

Jest dalej towarzystwo „Przyjaźń“, posiadające wspaniałą do tysiąca dzieł liczącą bibljotekę i katolicki handel skór. który powierzono zapobiegliwemu majstrowi szewskiemu p. Sandewiczowi. Towarzystwo „Sokół“ także zebrało na swój gmach własny przeszło 1000 kor., a wreszcie znajduje się w Grybowie nader świetnie rozwinięta Kasa zaliczkowa, a w końcu miasto nasze jest na drodze pełnego rozwoju, co już dzienniki swego czasu podniosły. Dodawszy do tego, że mamy budynek szkolny nowy, wcale wspaniały, i że stanie w niedługiej przyszłości kościół parafialny pod wezwaniem św. Katarzyny, którego prześliczny plan jest do przejrzenia w urzędzie miejskim Grybowa, przychodzimy do przekonania, że miasto to stoi na szczycie swego rozwoju.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w środę Feliksa de Val, wyznawcy; we czwartek Ofiarowanie Najśw. Marji Panny; w piątek Cecylji, panny.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 4, zachód przypada o godz. 3 minut 50, długość dnia godzin 8 minut 51.

Stan powietrza. Dnia 20-go listopada o godz. 7 rano barometr 731·8, termometr + 1·2 C., wilgotność 91%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 9.

ZE ŚWIATA.

Bristol. W niedzielę o godz. 1 po południu odbyła się w Warszawie uroczystość poświęcenia hotelu Bristol, będącego pierwszym owocem działalności Akc. Tow. budowy i prowadzenia hotelów.

Nowy hotel, najwspanialszy ze wszystkich, jakie Warszawa dotąd posiadała, mieści się na rogu krakowskiego Przedmieścia i ul. Karowej w wielkim pięciopiętrowym gmachu, oświetlonym elektrycznością.

Numery hotelowe rozmieszczone są na piętrach I, II, III i IV w ten sposób, że każde piętro, zawierające po 50 pokojów, stanowi samo w sobie pewną zamkniętą całość. Lokale są o typach zasadniczych: 80 składa się z przedpokoju, pokoju sypialnego, urządzonego w formie alkowy, dobrze oświetlonej, oraz salonu, pozostałe zaś z mniejszych lub większych pokojów oddzielnych; 20 apartamentów urządzono w ten sposób, że posiadają one własne wanny, umywalnie z wodą zimną, gorącą i t. d.

Wszystkie poszczególne pomieszkania hotelu są wysłane całkowicie dywanami, wszelkie zaś wewnętrzne ściany oraz wszystkie bez wyjątku drzwi—podwójne. Jako zasadniczy materjał do budowy Bristola użyto tylko muru i żelaza.

W gmachu tym mieści się również wielka kawiarnia i restauracja.

Inicjatywę budowy gmachu, jak wiadomo, podjęło zorganizowane w tym celu w d. 19 stycznia 1899 roku. Towarzystwo akcyjne budowy i prowadzenia hotelów, z udziałem kapitalistów wyłącznie krajowych.

Zarząd Towarzystwa składają pp. Kazimierz Olszowski, Tadeusz Jentys, Konstanty Komierowski, Władysław Rawicz i Stanisław Roszkowski. Dyrektorem zarządzającym Towarzystwa jest Tadeusz Jentys.

Kierownictwo budową gmachu spoczywało w rękach p. Władysława Marconiego, któremu pomagali budowniczowie pp. St. Grochowicz i Bronisław Czosnowski.

Ogólny koszt budowy wyniósł do 2 miljony rubli. Dla publiczności Bristol otwarł swe podwoje we wtorek.

Jak się objawia miłość w powieściach? Na pytanie to odpowiada pewien statystyk, po przestudjowaniu całego szeregu powieści i nowel autorów nowoczesnych, jak następuje: Na 100 przypadków zaklęć miłosnych 81 zakochanych oświadcza, że bez ukochanej żyć nie mogą; 72 ujmuje ręce ukochanej; 69 całuje ją w usta; 10 całuje w prawą rękę; 1 całuje w kark; 2 oślepionych miłością — w koniec noska. U 18-tu głos zamiera ze wzruszenia; 26 czuje wyrzuty sumienia; 8 jest niewymownie szczęśliwych; 12 zwraca się z podziękowaniem do Boga. Dostawszy odkosza, 40 zakochanych wypada, jak strzała, z pokoju; 21 oświadcza, że życie przestało mieć dla nich wartość i muszą popełnić samobójstwo: 14 traci mowę i zmysły; 6 przyjmuje wyrok zrezygnacją; 5 chce jechać do Ameryki; 5 wyrywa sobie włosy z rozpaczy; 2 gryzie do krwi wargi; 1 kładzie ręce do kieszeni i gwiżdże, a inny okurza sobie jeden rękaw, następnie drugi, spogląda ku niebu i mówi pacierz. Na 100 kobiet 87 wie z góry, że amant wyzna im swą miłość; 70 pada w ramiona ukochanemu; 6 szuka oparcia na poręczy krzesła; 14 ukrywa w dłoniach twarz zarumienioną; 8 obejmuje ramionami szyję ukochanego; 2 odsyłają ukochanego do mamy; 1 kicha. Jedna 40-letnia panna odpycha amanta, gdy chce ją pocałować; druga odpowiada: „Dobrze, ale pan musisz zachować się przyzwoicie; trzecia wreszcie mówi ze śmiechem: Jesteś pan małpa!“

Doniosły wynalazek. Pewien Włoch, p Triulci, wynalazł system szkieł, z których pomocą załoga łodzi podwodnych może widzieć wszystko, co się dzieje na powierzchni morza.

Międzynarodowy związek rabinów. Do rozlicznych związków żydowskich sjonistyczno-międzynarodowych, przybędzie zaproponowane świeżo utworzenie zjednoczenia rabinów, urzędujących po całym świecie. Projekt taki, zamierzający założyć w jednem z miast większych „centralny konsystorz“ rabiniczny, wyszedł od rabina „egipskiego“, zamieszkałego w Kairze. Gazety żydowskie powołując się na istniejącą hierarchję kościelną innych wyznań, wyrażają nadzieję, że i żydowska, o ile nie będzie uprawiała „polityki“, nie napotka przeszkód ze strony władz lokalnych. Na to możnaby zwrócić uwagę, że sjonizm np. stwierdza właśnie ścisły związek istniejący między religją a narodowością żydowską.

Ceremonja wybawienia słońca odbyła się dnia 11 b. m. w Chinach. Jak wiadomo, w dniu tym przypadało zaćmienie obrączkowe, wszyscy więc urzędnicy chińscy otrzymali rozkaz uczestniczenia w ceremonji wybawienia słońca od najścia potwora, zakrywającego mu cieniem jasne oblicze. Ceremonja zasadzała się na biciu pokłonów, paleniu kadzidła, oraz czynieniu piekielnego hałasu przez uderzanie w bębny i gongi dla odstraszenia potwora.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Nowy kompromis chrześcijańsko-żydowski przyszedł do skutku, tym razem w Warszawie. Chodziło o wybory delegatów do Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Zawarto kompromis, przyznając żydom 25% mandatów. Chrześcijanie umowę dotrzymali, żydzi naturalnie nie. a rezultat był ten, że wybrano 40% żydowskich delegatów. Zupełnie jak u nas.

Biuro porady technicznej dla przemysłu przy Towarzystwie politechnicznem we Lwowie, ul. Chorążczyzna, l. 17, I piętro, udziela informacyj, wyjaśnień i orzeczeń technicznych w sprawach przemysłowych.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Wieczór ku uczczeniu rocznicy walki z r. 1831 zapowiada się bardzo zajmująco, Żywy obraz układu art. malarza Wolskiego, przedstawi „Skon Sowińskiego“, przyczem odczytany będzie epizod z roku 1831 objaśniający obraz. Bilety są już do nabycia w handlu p. Rudnickiego (linja A-B).

Pogadanka w domu robotniczym przy ul. św. Tomasza l. 37. We czwartek d. 21 b. m. prowadzić będzie pogadankę hr. Krzysztof Mieroszewski. Początek o godz. 8 wieczór.

Przedstawienie amatorskie w lokalu „Przyjaźni“ krakowskiej. W zeszłą niedzielę dnia 17 b. m. odegrano dramat ludowy w 6 obrazach „Chata za wsią“. Sala przepełniona jak zwykle, o godzinie 6½ biletów brakło. Sztukę wystawiono jak na teatr amatorski bardzo staranie i efektownie. Stary Lepiuch (Zabawski), Aza (pani Zabawska), Tomry (Redel), Janek (A.) wywiązali się ze swych ról znamienicie. — Zasługują na wyszczególnienie także Motruna (p. Żukowa), Jaga (p. Kapczyńska), Aprosz i Adam (Szczepański), p. Pruszkiewicz w 6 obrazie odtańczył prześlicznie czardasza. Nadmienić trzeba, że kostjumy p. Zabawskiej były bardzo bogate i zastosowane do sztuki. Oklasków grającym nie brakło w ciągu całego przedstawienia.

Straszny wypadek. W poniedziałek popołudniu przechodził, jak nam donoszą, chłopak liczący lat 13 koło szańców ziemnych w Skotnikach. Pełniący służbę posterunkową żołnierz wezwał trzykrotnie chłopaka, a gdy nie otrzymał odpowiedzi strzelił i zabił go na miejscu, trafiając w czoło. Dziwną jest jednak ta okoliczność, że chłopak przechodził ścieżką udeptaną, którą wielu ludzi chodziło. Na miejsce przybyła zawezwana telegraficznie komisja sądowo-lekarska. Rodzice zastrzelonego byli nieobecni w domu, gdyż wyjechali na targ do Krakowa.

Z kasyna powszechnego. Z okazji zbliżającego się święta Katarzyny, odbędzie się w sobotę dnia 23 bm. zabawa taneczna połączona z koncertem muzyki wojskowej 56 pułku i przedstawieniem amatorskiem. Odegraną będzie krotochwila w 1 akcie ze śpiewami p. t. „O chlebie i wodzie“. Początek o godzinie 8 wieczorem. Lista otwarta.

Wystawa gwiazdkowa. Komitet wystawy zorganizowany przez Czytelnię dla kobiet w dniu 17 bm. odbył posiedzenie celem omówienia spraw zbliżającej się wystawy z dziedziny przemysłu domowego. Zgłoszenia wystawców napływają codziennie. Byłoby pożądanem aby praca kobiet w zakresie drobnego przemysłu domowego była szeroko reprezentowana na powyższej wystawie. Zgłoszenia przyjmują: Szpitalna 7, Florjańska 32 „Czytelnia dla kobiet“.

Mistrz bilardu. Wczoraj 18 b. m. odbyła się w sali kawiarni p. Wójcikiewicza „Secesja“, produkcja w grze bilardowej „szampiona światowego“ p. Kerkaua. P. Kerkau grał partję do 1.000 z p. Wójcikiewiczem dając mu 900 punktów for. Partja skończyła się wygraną p. Kerkaua, w partji tej robił p. Kerkau po 400 punktów. Na szczególną uwagę zasługują tak zwane quarta i tryplety wykonywane z nadzwyczajną precyzją. Karambole sztuczne wprost żonglerskie są specjalnością p. Kerkaua.

Ze Zwierzyńca piszą nam, że odbyło się tam 17 b. m. przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny. Dawano dramat Starzeńskiego „Gwiazda Syberji“. Wykonanie było bardzo udatne. Odznaczyli się zwłaszcza pp.: Sol. Andrz. i Ad.

Logika władz skarbowych. Opowiedziano nam ciekawy wypadek władz skarbowych. Jednemu z obywateli ziemi krakowskiej, wymierzany jest stale podatek zarobkowy od przedsiębiorstwa przewożenia gości omnibusem do zakładu kąpielowego, będącego jego własnością. Ów obywatel wnosi stale rekurs przeciwko wymiarowi, i oto zapadły dwa orzeczenia:

Orzeczeniem z dnia 8 sierpnia 1901 r. uwzględnia kraj. dyrekcja skarbu rekurs, zwrócony przeciw wymiarowi podatku zarobkowego na rok 1901, a to na podstawie §. 37 ust. 2 ust. z r. 1896.

Orzeczeniem zaś z dnia 5 września 1901, nie uwzględnia kraj. dyrekcja skarbu rekursu wniesionego od wymiaru podatku zarobkowego na 1898, od używania omnibusu, również na podstawie § 37 ust. 2, ust. z roku 1896.

A teraz niech kto powie, które orzeczenie jest słuszne, i którego nadal trzymać się należy. Pouczającem zaś jest niezmiernie porównanie dat obu orzeczeń.

Kronika policyjna. Katarzyna Fronczak, żona wyrobnika kolejowego, zamieszkała na Białym Prądniku, poszła na rynek kupować gęsi. Targującą zoczył jakiś rzezimieszek i wyciągnął jej z kieszeni czarny pulares z kwotą 24 koron.

Służącej Wiktorji Macianek przy ul. Wielopole, skradziono z niezamkniętej kuchni parę bucików.

Amalja Hornstein zgubiła kolczyk w kształcie wisiorka z turkusami.

Za pozostawienie koni bez dozoru na ulicy przyaresztowano Jana Pitolę, służącego p. Fiebera z Czerwonego Prądnika. Po udzieleniu aresztowanemu nagany puszczono go na wolną stopę.

Dzieci bez opieki można widzieć bardzo często w naszem mieście. Jeden z naszych czytelników donosi nam właśnie, że spotkał 4-letniego malca, który zgubił matkę i błąkał się płacząc po rynku; z trudnością zdołano odszukać rodziców biednego dziecięcia.

Rozszerzenie sieci tramwajów. Wczoraj (w poniedziałek) odbyło się posiedzenie komisji tramwajowej pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina. Po dłuższej dyskusji uchwalono linję tramwaju elektrycznego przeprowadzić przez ul. Sienną.

Zemsta woła. Franciszek Sławinoga, chłopak zajęty u rzeźnika Wójcickiego, odprowadzał wczoraj (poniedziałek) do rzeźni woła. Wół przeczuwając widocznieswój smutny los, postanowił się zemścić i uderzył rogiem Sławinogę idącego obok tak nieszczęśliwie, że rozdarł mu zupełnie policzek. Pomocy udzieliło mu pogotowie ratunkowe, a wół zginął pod toporem.

Żydzi przed sądem. W poniedziałek odbywały się aż trzy rozprawy przeciw żydom o oszustwo! Oskarżeni byli: Löwe Abraham i tow. Goldstein Abraham i Kiesiel Efroim. Dobrana ta trójka otrzymała odpowiednie kary.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 20 listopada.

Usiłowane samobójstwo. Wczoraj około godz. 9 wieczorem usiłował odebrać sobie życie przez poderżnięcie gardła brzytwą, zamieszkały na ul. Starowiślnej l. 32 Adolf Molkner, żyd, liczący lat 42, ojciec dwóch dorosłych synów i właściciel kamienicy na ul. Jasnej. Do niedoszłego samobójcy zawezwano pogotowie stacji ratunkowej, która przewiozła go natychmiast na klinikę chirurgiczną. Przyczyna samobójstwa nieznana — prawdopodobnie zły stan interesów.

Pijaństwo przyczyną wypadku. Wiktorja Bluwa, żona cieśli, licząca lat 28, zamieszkała przy ul. św. Tomasza l. 6, „ululała“ się wczoraj w nocy „kwaśną z mocną“ i zleciała ze schodów, tłukąc sobie głowę.

Kronika policyjna. Za ciągłe awantury i bitki aresztowano dwóch „ananasów“, Józefa Męckiego i Kazimierza Lichotę, cieszących się ciągłą opieką policji.

Aresztowano Stanisława Kotulę, podejrzanego o kradzież.

Zgubiono. Jadwiga Babicka zgubiła złoty damski zegarek.

Pożary. (Tel.) W Mnikowie w pow. krakowskim spaliły się dwie zagrody włościańskie z nagromadzonymi w nich tegorocznymi zapasami. Szkoda wynosi około 4000 koron.

W Ponikwie w pow. wadowickim, zniszczył pożar 5 zagród włościańskich, wyrządzając szkodę na 10.000 koron.

Samobójstwo. (Tel.) W Czarnym Dunajcu w pow. nowotarskim rzuciła się w zamiarze samobójczym do młynówki włościanka Regina Janiczakowa i utonęła. Przyczyna samobójstwa nieznana.

NEKROLOGIA.

W Warszawie zmarł ś. p. Józef Żywiński, współpracownik „Kurjera Porannego“.

Na pomnik ś. p. Bałuckiego złożyli dotychczas: Pp. dr Maksymiljan Kohn 20 kor., Raczyński 2 k., Wachholz 2 k., Bukowski 2 k., prof. Leon Wyczołkowski 5 k., prof. Łuszczka 2 k., Zawiejski 5 k., L. Malczewski 2 k., I. Kaniewski 4 k., O. I. Chronowski 6 k., R Starzewski 2 k., Piotr Stachiewicz 10 k., M. Zdziechowski 10 k., S. A. z Mogilan 1 k., Teatr miejski 190 k. 70 hal. i Cecylja Włodzimierska 10 k.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów czwarty arkusz powieści ś. p. Józefa Rogosza p. t.: **„MARZYCIELE“.**

Repertuar teatru miejskiego.

W środę 20 listopada: „Budowniczy Solness“, sztuka akt. H. Ibsena.

Z literatury, teatru i sztuki.

* Otwarcie wystawy towarzystwa „Sztuka“, w salach Muzeum narodowego, odbędzie się w piątek dnia **22 listopada** o godzinie 12-tej. Wstęp w tym dniu mają tylko osoby zaproszone. W sobotę będzie wystawa otwarta dla wszystkich.

* Jan Sten. Dusze współczesne. Polskie Towarzystwo nakładowe 1902. Na książkę złożył się szereg szkiców, drukowanych w różnych czasach w krakowskiej krytyce. Autor zaznacza w przedmowie, iż obecnie, zbierając je razem, pozostawił bez zmiany ich układ zupełnie dowolny, a w treści nie kusząc się o wszechstronne wyczerpanie obrazu, starał się zachować ich charakter wrażeniowy, płynący z dzieł i ludzi. Nie są to więc oceny krytyczne, lecz tylko wrażenia. W książce znajdujemy w ten sposób nakreślone sylwetki Żeromskiego, Reymonta, Orota, Niemojewskiego, Sieroszewskiego, Dąbrowskiego, Przybyszewskiego, Niedźwieckiego, Kasprowicza, Tetmajera, Żuławskiego, Staffa, Orkana, Feldmana, Kisielewskiego i Wyspiańskiego.

MONACHOMACHJA.

W uniwersytecie lwowskim można oglądać jedyne w swoim rodzaju widowisko. Oto kandydaci do stanu kapłańskiego, słuchacze teologji obrządku greckiego urządzają formalny bunt przeciwko profesorom, rektorowi, ba nawet przeciwko władzom krajowym i państwowym. Nie dość

tego; ci przyszli kapłani, którzy powinni mieć w sercach tylko uczucia miłości, miłosierdzia i przebaczania, nie wahają się występować z otwartą nienawiścią wobec bratniego narodu, rzucają hasła narodowych waśni i wzywają pomocy cudzoziemców przeciwko tym, z którymi ich łączą rozliczne węzły wspólności historycznej i plemiennego pokrewieństwa. Alumni ruscy we Lwowie są stanowczo zjawiskiem równie zadziwiającem, jak jedynem w swoim rodzaju; takich politykujących, wojowniczych i awanturniczych kleryków nie zna Galicja, nie zna świat cały. Jacyż kapłani mogą być z tych młodzieńców? — Jakimiż będą oni duchownymi przywódzcami swego ludu? Złe jest wśród nich tak zakorzenione, że trudno przypuścić możność naprawy.

Wogóle kastowość i dziedziczność stanowi wśród duchowieństwa ruskiego pierwiastek rozkładu, i dlatego byłoby rzeczą niezmiernie pożądaną, aby je odświeżyć nowymi sokami z szeregów włościańskich, z żywiołów, nienadwerężonych jeszcze uprzedzeniami nowemi i brakiem tolerancji.

Cały ruch ruski na uniwersytecie lwowskim ma główne źródło w ruskim teologicznym wydziale. W ulicznych demonstracjach brali, zdaje się, udział nietylko świeccy studenci. Mylą się jednak ci młodzi ludzie, sądząc, że w ten sposób wymuszą założenie ruskiego uniwersytetu. Szkoła wyższa może być tylko uwieńczeniem wielkiej trwałej budowy, nauki i kultury. Więc droga do niej nie przez krzyki i dziecinne bunty, ale przez długą, wytrwałą i porządną pracę.

Awantury ruskie na Uniw. lwowskim.

Sprawozdanie telefoniczne „Głosu Narodu“.

Lwów 20 listopada.

Wczoraj wieczorem miał się odbyć na Uniwersytecie wiec studentów ruskich. Deputacja studentów prosiła wprawdzie rektora, aby zezwolił na odbycie wiecu w południe, ale rektor odmówił, ponieważ z zasady nigdy nie udziela pozwolenia na zebrania w dni powszednie podczas godzin wykładowych, lecz tylko w niedziele i święta. Studenci ruscy mimo tego zakazu postanowili wiec urządzić w południe a to dlatego, iż chcieli, aby w wiecu tym wzięli także udział alumni ruscy, których wieczorem na wiec władze seminarjalne nie byłyby wypuściły.

W południe więc wczoraj, studenci ruscy, umówiwszy się między sobą, zebrali się przed salą III, odtrącili bedela, broniącego do niej wstępu i weszli do niej przemocą. Zawiadomiony o tem wszystkiem prorektor, dr Kruczkiewicz, chcąc zakazać odbycia tego wiecu, wszedł do sali w towarzystwie profesorów Finkla i Twardowskiego, ale zebrani studenci przyjęli ich wrzaskiem i piskiem, oraz okrzykami „pereat“ i „hańba“.

Młodzież, uzbrojona w grube laski, stała na ławkach i groziła wchodzącym reprezentantom senatu akademickiego, a prof. Twardowskiego, który usiłował dojść do katedry, odtrącono przemocą. Dr Kruczkiewicz cofnął się.

O godzinie 12 m. 15 usiłował rektor, radca dworu, dr Rydygier z profesorami Kruczkiewiczem, Wojciechowskim, Finklem, Twardowskim, Chlamtaczem i drem Winiarzem wejść do sali, ale ryk, świst i tupanie powtórzyły się ponownie z mocą zwiększoną, a ekscedenci posunęli się wreszcie tak daleko, iż użyli lasek.

Gdy pochód profesorów z bedelami i woźnymi na czele stanął przed drzwiami sali, sekretarz dr Winiarz zawołał: „Miejsce dla jego magnificencji rektora!“ Studenci, którzy skupili się przy drzwiach, zamiast usłuchać wezwania i rozstąpić się, ścisnęli się jeszcze bardziej i nie chcieli nikogo wpuścić do sali, a gdy bedele i woźni torowali drogę rektorowi, rzucili się studenci na nich i poczęli bić ich pięściami i laskami. Jeden z nich jest raniony w głowę. Dr Rydygier widząc, że młodzież jest za bardzo rozgorączkowana i że żadnych rozkazów nie usłucha, zawołał tylko z korytarza: „Zwracam uwagę panów, że obrady są nielegalne, przeto je rozwiązuję, a uczestnicy ich odpowiadać będą dyscyplinarnie“ i odszedł.

Pożegnano go znów wrzaskiem i piskiem, poczem poczęto obradować. Mowcy wiecowi wygłosili namiętne szowinistyczne przemówienia, a następnie uchwalono wyrazić oburzenie prof. Ćwiklińskiemu za jego stanowisko w parlamencie w sprawie uniwersytetu ruskiego, dalej dziekanowi ks. Fijałkowi, oraz prof. Twardowskiemu za nieprzychylne stanowisko wobec młodzieży ruskiej. W końcu uchwalono wysłać telegram do posła Romańczuka, wyrażający mu sympatję i podziękowanie za przedłożony wczoraj w Izbie poselskiej wniosek naglący o utworzenie uniwersytetu ruskiego we Lwowie.

Po ukończeniu obrad opuściła młodzież uniwersytet. Ustawiwszy się w czwórki z alumnami ruskimi na czele, ruszyli ku miastu ulicą Akademicką, śpiewając pieśni ruskie. Gdy przechodzili placem Marjackim po pod redakcję „Dziennika Polskiego“ zerwały się okrzyki: „pereat“, wystosowane pod adresem redakcji. Ten sam okrzyk powtórzono także pod redakcją „Gazety Narodowej“ w ulicy Kopernika. Oba te pisma zajęły nieprzychylne stanowisko wobec żądań młodzieży.

Studenci odprowadzili alumnów do gmachu seminarjum przy ulicy Kopernika. Koło bramy zrobiono szpaler, którym przeszli alumni żegnani okrzykami. Po odśpiewaniu pieśni „Szcze ne wmerła Ukraina“, ruszyła młodzież ul. Kopernika w dół. Na placu Marjackim naprzeciw redakcji „Dziennika polskiego“ znów się zatrzymała i zaśpiewała jakąś pieśń ruską, na wezwanie policji rozeszli się.

Rektor prof. Rydygier z dziekanami udał się w południe do namiestnika, gdzie odbyła się w sprawie tej konferencja. Rektor ma zarządzić surowe śledztwo przeciw wszystkim tym studentom, którzy brali udział w wiecu, odbytym bez zezwolenia rektoratu.

Wśród demonstrujących studentów było wielu nieakademików. Powszechne zgorszenie wywołał fakt, że w demonstracji brali także udział alumni ruscy.

Lwów 20 listopada. Wczoraj wieczorem o godz. 6-tej zwołał rektor posiedzenie senatu w sprawie zaburzeń południowych. W czasie obrad senatu studenci ruscy zebrali się, jak gdyby nic na wiec zezwolony przez władzę o godz. 7-mej. Obrady ograniczyły się do oświadczenia, że wobec powziętej rezolucji rano, wiec jest zbyteczny.

Wiec trwał tylko kilkanaście minut, a zebrała się zaledwie połowa tych studentów, co rano. Na wiecu obecni byli prof. Finkiel, Kruczkiewicz i Obrzut. Na parę minut przed rozpoczęciem wiecu ogłosił rektor zawieszenie wykładów aż do dalszego rozporządzenia.

W skład komisji dyscyplinarnej wchodzą prof. Balasits i Finkiel. Sześciu studentów-Rusinów otrzymało już zawezwanie przed komisję dyscyplinarną. O godz. $^{3}/_{4}7$ wieczorem pojawiło się w administracji „Dzien. Pol.“ siedmiu studentów ruskich. Kupili oni egzemplarz „Dziennika“ i potargali go w kawały. Miała to być demonstracja przeciw „Dziennikowi“ za jego stanowisko polityczne wobec Rusinów.

Ostatnie wiadomości.

AUSTRJA.

Rozwiązanie parlamentu austrjackiego.

Wiedeń: W rozmowach z przedstawicielami rozmaitych stronnictw dr Körber oświadczył, że rząd zastanawia się nad ewentualnością rozwiązania Izby poselskiej i rozpisania nowych wyborów. Przez ten czas rządzonoby z pomocą § 14. W każdym razie do tej pory stanowisko Körbera silne, choć, jak uczy historja lat ostatnich, ministrowie austrjaccy padali właśnie wtedy, gdy się im zdawało, że stoją niewzruszenie.

Baron Wallburg.

Budapeszt: Podczas procesu karnego, wytoczonego synowi arcyksięcia Ernesta, baronowi Wallburgowi o niezapłacone rachunki hotelowe, liczni świadkowie zeznali, że dwór wiedeński był już gotów uznać pretensje pieniężne Wallburga. Tymczasem nagle odprawiono go z niczem. Sąd uwolnił oskarżonego.

Przeciw Niemcom.

Budapeszt: Były minister spraw wewnętrznych Hieronymi wygłosił w Izbie ostrą mowę przeciwko polityce celnej Niemiec.

NIEMCY.

Katolicy w Prusiech.

Berlin: Z obliczeń statystycznych pokazuje się, że wielkie dyecezje wschodnie w Prusiech: wrocławska, poznańska i chełmińska są obsadzone niedostateczną ilością księży. W dyecezji wrocławskiej przypada 1 ksiądz na 2047 katolików, w poznańskiej na 1837, w chełmińskiej na 1828. Berlin, mający 197.295 katolików, posiada tylko 28 księży.

Pruska Irlandja.

Berlin: „Köln. Volksztg.“ z powodu procesu o zajście w Wrześni, gdzie nauczyciele bili systematycznie dzieci polskie, nie chcące uczyć się religji po niemiecku, pisze, że byłby już czas najwyższy, by rząd pruski pospołu z hakatystami przestali pracować systematycznie nad wytworzeniem na wschodzie Prus „Irlandji pruskiej“.

Chamberlain i Niemcy.

Berlin: „Südd. Reichskorrespond“. donosi z autentycznego źródła, iż hr. Bülow z polecenia cesarza zawiadomił Koła urzędowe angielskie o przykrem wrażeniu, jakie wywołała w Niemczech mowa Chamberlaina.

ANGLJA.

Obozy koncentracyjne.

Londyn: Księga Błękitna, wydana przez rząd w sprawie obozów koncentracyjnych, nie oczyściła bynajmniej władz z zarzutów, im stawianych. Liberalne „Daily News“ piszą, że dopiero na podstawie owych dokumentów wychodzi na jaw cała zbrodniczość systemu koncentracyjnego. Prasa ministerjalna jest zakłopotaną i wykręca się jak może, od dokładnej krytyki owej Księgi.

Następca Kiczenera.

Paryż: „Matin“ potwierdza, że Kiczener z racji nadwątlonego zdrowia złoży dowództwo naczelne w Afryce południowej w ręce sir Jana Hamiltona, który już odpłynął na miejsce przeznaczenia.

Żydzi na placu boju w Afryce.

Londyn: „Manchester Guardian“ donosi na podstawie bardzo skrupulatnego obliczenia, że liczba żydów, którzy walczyli i walczą w szeregach angielskich w Afryce południowej, wynosi 2.100 głów.

TURCJA.

Munir-bej.

Paryż: Poprzedni ambasador turecki, Munir-bej powraca z Paryża na czas pewien, ponieważ zwyczaj dyplomatyczny wymaga, by podjęcie ponowne stosunków dyplomatycznych nastąpiło przez tych samych ambasadorów, którzy byli na stanowiskach w chwili zerwania.

Nowy wielki wezyr.

Konstantynopol: Nowy wielki wezyr, Kuczu-Said-basza był już raz wielkim wezyrem. Otrzymał wtedy dymisję wśród bardzo romantycznych okoliczności, a mianowicie naraziwszy się na gniew sułtański, uciekł do ambasady angielskiej, Sułtan mu wtedy przebaczył, ale zarazem zapowiedział, że nigdy więcej nie da mu żadnego urzędu. Obecnie cofnął tę pogróżkę.

Oświadczenie ks. arcybiskupa Stablews iego.

Poznań 20 listopada. Ks. arcybiskup Stablewski drukuje w „Kurjerze Poznańskim“ oświadczenie, skierowane przeciw twierdzeniu przewodniczącego sądu gnieźnieńskiego Kahowi, który twierdził, iż w wrzesińskiej szkole język niemiecki w nauce religji zaprowadzono za zezwoleniem i uznaniem arcybiskupiem.

Twierdzenie to wywnioskował Koh z „imprimatur“ wolno drukować, udzielonego niemieckim katechizmom przez ks. arcybiskupa. Oświadczenie brzmi:

„1) Wiadomo, że władze szkolne przy zaprowadzaniu środków nauki w szkole, co się tyczy języka w nauce religji, ani nie wchodzą w porozumienie z władzą duchowną, ani też nie żądają zezwolenia na nie, jak się to także wykazało z publicznego oświadczenia ministra spraw duchownych i t. d. w Izbie deputowanych. Władza duchowa nie miała zatem zgoła ani sposobności, ani możności, aby rozporządzenie, zaprowadzające język niemiecki w nauce religji w szkole wrzesińskiej, uznać lub potwierdzić, ani też, aby temu przeszkodzić.

2) Katolik każdy, posiadający choćby elementarne tylko wiadomości w religji, winien wiedzieć- iż „imprimatur“ władzy duchownej udzielone książce, nic więcej nie oznacza, jak tylko to, iż książka nie zawiera nic przeciwnego wierze i dobrym obyczajom. „Imprimatur“ więc na katechizmie polskim, przeznaczonym dla dzieci z językiem ojczystym polskim, jako też „imprimatur“ udzielone katechizmom niemieckim, przeznaczonym dla dzieci z językiem ojczystym niemieckim, nie uprawnia do wniosków, jakoby w tem leżało uznanie lub polecenie, ażeby katechizmów tych używano wbrew przeznaczeniu, jakie im Kościół daje i wbrew pragnieniom Kościoła“.

Ks. arcybiskup wypowiedział w końcu oświadczenia życzenie, aby Koh zdanie swoje jeszcze w ciągu procesu sprostował, i aby fałszywymi wnioskami ludu nie obałamucał. Koh uznał jednak za stosowne nie wyjaśniać nic, tylko zuchwale zaprzeczył, jakoby kiedykolwiek w ten sposób się wyrażał.

TELEGRAMY.

Pożar w pociągu.

Tarnopol 20 listopada. Pociąg osobowy, który zdążał do stacji Borki Wielkie o godz. trzy kwadranse na 11 w nocy, o mało nie spalił się cały. Około stacji Kołodziejówka pożar wszczął się w otwartym wagonie pełnym przędzy. Płomienie objęły cały pociąg. Ratunek był bardzo utrudniony z powodu braku połączeń sygnałowych i linewki alarmowej. Dzięki przytomności umysłu jednego z jadących, który zdołał uwiadomić maszynistę o grożącem niebezpieczeństwie pociąg zatrzymano. Wagon palący się odczepiono i zostawiono na szynach. Nikt z ludzi nie zginął.

Konsulat francuski.

Lwów 10 listopada. „Słowo Polskie“ utrzymuje stanowczo, iż rząd francuski założy konsulat handlowy we Lwowie. Konsulem ma zostać emer. urzędnik Wydziału kraj., p. Edward Świerszczewski.

Z Rady państwa.

Wiedeń 19 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu wniesiono kilka interpelacyj, między innemi Korola w sprawie równouprawnienia języka ruskiego w sądownictwie galicyjskiem i Kubika o zamianowanie hr. A. Potockiego marszałkiem krajowym, choć jego wybór jest zakwestjonowany (?).

Nastąpiła dyskusja nad wnioskiem nagłym, postawionym przez socjalistów i radykalistów różnych odcieni w sprawie rzekomego napływu zakonników francuskich do Austrji.

Schumeier, socjalista, uzasadniał ów wniosek w długiej, 2-godzinnej mowie, wśród nieprzyzwoitych wycieczek przeciwko Kościołowi.

Schuhmeier uderzył dalej na następcę tronu za objęcie protektoratu nad katolickim niemieckim związkiem szkolnym. Od tej chwili, zdaniem mowcy, klerykalizm podniósł w Austrji głowę. Usiłowaniem wszystkich stronnictw postępowych powinno być zwalczanie klerykalizmu.

Z kolei zabrał głos p. Klofacz i omawiał nagły wniosek dotyczący konfiskaty majątków klasztornych.

Imieniem klubu czeskiego odpowiedział poprzednim mowcom młodoczech Hruban. Dowodził on, że owe „nagłe wnioski“ nie są zupełnie nagłymi. Lud czeski nie da się użyć do napaści na Kościół katolicki. Niemcy rozprawiają dużo nad koniecznością wydatnej pracy parlamentarnej a marnują czas na zupełnie niepotrzebnych debatach. Hruban wyraził żal, że poseł czeski Klofacz dał się użyć do przemawiania w sprawie, która ani nie obchodzi ludu czeskiego, ani mu nie przysparza korzyści. Hruban mówi dalej, przerywają mu skandalicznymi okrzykami Niemcy: Wolf i Eisenkolb.

Wiedeń 19 listopada. Wiadomość podana przez „N. Wien. Abendbl.“ na Lwów o rozwiązaniu Izby poselskiej, jest tylko manewrem, mającym zastraszyć Polaków i Czechów. Młodoczesi stracili podczas ostatnich wyborów sejmowych wiele mandatów na rzecz agrarjuszy, dlatego też rząd przypuszcza, że obawialiby się nowych wyborów parlamentarnych.

Wiedeń 20 listopada. Dr Hruban, poseł z lewego centrum morawskiego, dzielnie i śmiało wystąpił przeciwko nikczemnym napaściom Eisenkolba i jego przyjaciół politycznych na Kościół katolicki. Polemizując z Kloufaczem, który podał cyfry najfantastyczniejsze o majątku klasztorów, mowca stwierdza tylko, że austrjaccy Rotszyldowie mają majątku 400 miljonów koron, a francuski Rotszyld ma 180.000 hektarów ziemi, podczas gdy wszystkie kongregacje francuskie razem mają 44.000 hektarów. A jak wielkim był majątek zmarłego bar. Hirscha, świadczy fakt, że podatek spadkowy wyniósł 9·5 miljona. Cały majątek katolickiego Kościoła w Austrji obliczają na 400 miljonów. Ten majątek jest własnością ludu, rozpada się na niezliczone fundusze, kościoły, szpitale, szkoły i t. d. Nie jest więc skupiony w jednem ręku.

Nie można mówić o „własności martwej ręki“ przy majątku, który wychodzi na korzyść całego ludu i jestto tylko sofisterją zliczać wszystkie fundacje razem i wymieniać potem olbrzymie cyfry. Kiedy Kościół katolicki jest dla wszystkich sprawiedliwy, majątki w rękach żydowskich nietylko są w istocie w martwej ręce, bo w niczem nie przyczyniają się do podniesienia kultury i dobrobytu kraju, ale co gorzej, służą germanizacji.

Minister oświaty, dr Hartel przemówił w te słowa:

Jakkolwiek uważałbym za obowiązek wystąpić przynajmniej w obronie przeciwko atakom na osoby, które całem swem życiem i całą swą pożyteczną działalnością nie dają do zarzutów powodu, a tu nie mają żadnej obrony, jednak muszę zostawić to sobie na później, a obecnie mówić będę tylko o nagłości.

Minister wywodzi następnie, że absolutnie nie ma najmniejszych motywów, któreby za nagłością przemawiały.

Jeden z mowców podniósł, że trzy kongregacje żeńskie w ostatnich dwóch latach zwróciły się z prośbą o pozwolenie osiedlenia się w Austrji. Ale jeden tylko z tych zakonów otrzymał to pozwolenie, a w dodatku z tego pozwolenia nie skorzystał.

Mowca starał się dojść do źródła tych wszystkich wiadomości i okazało się, że wszystkie są fałszywe. Mamy w Austrji tak ostre rozporządzenia i ustawy o osiedlaniu się zakonów, iż nie potrzeba żadnych uchwał parlamentu, aby zapobiedz zbytniej imigracji klasztorów.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się w piątek o 10 przed poł.

Sytuacja się wyjaśnia.

Wiedeń 20 listopada. Dzienniki poranne oceniają obecnie sytuację polityczną o wiele jaśniej. Komunikat niemieckiej lewicy zrobił bardzo dobre wrażenie. Czesi sami uznają, że Niemcy przemawiają tonem pojednawczym, nie będą też Czesi prawdopodobnie przeszkadzać obradom budżetowym. Koło polskie, centrum i Słowianie południowi przyjęli komunikat lewicy bardzo życzliwie.

Wszechniemcy przeszkadzają obradom.

Wiedeń 20 listopada. Dzienniki czeskie i katolicki „Vaterland“ skarżą się na Niemców głównie zaś na Wolfa i Eisenkolba, że ci w bardzo nieprzyzwoity sposób przerywali mowę młodoczecha Hrubana, który przemawiał w obronie Kościoła katolickiego. Podczas przemówień Eisenkolba i towarzyszy panował w Izbie zupełny spokój, pomimo, że mowy ich były bezwzględne i obrażające uczucia katolickie.

Wszechniemcy grożą.

Wiedeń 20 listopada. Wszechniemcy protestują gwałtownie w organie swoim „Ostdeut.-Rundschau“ przeciw układom z Czechami. Jest wielka obawa, że radykalniejsze żywioły z pośród lewicy niemieckiej zlękną się postawy wszechniemców, i niedotrzymają umowy, iż po uchwaleniu budżetu przystąpi natychmiast lewica do przeprowadzenia ugody z Czechami.

Komisja budżetowa.

Wiedeń 20 listopada. Prezes komisji budżetowej wypracował nowy program obrad budżetowych, ponaznaczał nowe terminy wobec tego, że dawnego programu posłowie nie dotrzymali. Kathrein ma nadzieję, że komisja ukończy swe prace przed Nowym Rokiem i że do tego czasu Izba przyjmie prowizorjum budżetowe. Uchwały budżetowe przyszłyby w takim razie pod obrady plenum Izby w styczniu albo w lutym.

Niemcy a Leyds.

Berlin 20 listopada. Prasa półurzędowa zaprzecza pogłoskom, jakoby Leydsowi dały sfery rządowe do zrozumienia, żeby opuścił Berlin.

Niespodzianka.

Berlin 20 listopada. Wilhelm II zjawił się wczoraj zupełnie niespodzianie, nieoczekiwany i niezapowiedziany na obiedzie u kanclerza Bülowa.

Z Izby francuskiej.

Paryż 20 listopada. Socjalista Sembat przemawiał w Izbie bardzo gwałtownie przeciw misjonarzom katolickim w Chinach. Twierdził on, że misjonarze w łupieniu Chińczyków brali taki sam udział, jak armje mocarstw europejskich. Na dowód swego twierdzenia, przytoczył on zeznania jen. Voiron, poczynione w ministerjum marynarki. Waldeck-Rousseau bronił Misjonarzy, zaprzeczył, jakoby Voiron wyrażał się o misjach katolickich niekorzystnie. Raport jen. Voiron dlatego nie może być ogłoszony, ponieważ zawiera tak ostrą bardzo krytykę wojsk zjednoczonych, że Francja nie może jej publicznie ogłosić.

Wyjazd hr. Gołuchowskiego.

Lwów 20 listopada. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski odjechał wczoraj wieczorem ze Lwowa do dóbr swoich w Skale. Wczoraj złożył minister wizytę namiestnikowi i marszałkowi krajowemu hr. Potockiemu.

Dżuma.

Lwów 19 listopada. Wedle infonmacji protomedyka dra Merunowicza, który na pierwszą wieść o wybuchu dżumy w Odessie pospieszył do Podwołoczysk, a wczoraj z tamtąd powrócił, w Podwołoczyskach nie wydarzył się ani jeden wypadek dżumy. Internowano tam pewnego przejezdnego jubilera z Odessy, który jechał do Ameryki. Internowanego badał dr Merunowicz i pozwolił mu na odbycie dalszej drogi. Zarządzono wszelkie środki ostrożności.

Dla przyjeżdżających z Rosji nie będzie zaprowadzona kwarantanna w Podwołoczyskach. Przejezdni będą jedynie obserwowani na tej stacji, jako też na stacji końcowej drogi. Prywatne wiadomości z Odessy donoszą, że chociaż urzędownie stwierdzono tam tylko 2 wypadki dżumy, chorych, zwłaszcza pośród kupców tamtejszych jest wiele więcej.

Szczególnie szerzy się dżuma w żydowskiej dzielnicy miasta.

Koło i fundusz dyspozycyjny.

Wiedeń 19 listopada. „N. freie Presse“ prostuje pogłoskę, jakoby Koło polskie uczyniło zależnem głosowanie za funduszem dyspozycyjnym od uwzględnienia jego żądań budżetowych. Koło postanowiło już dawniej głosować za funduszem dyspozycyjnym i uchwały tej nie zmieni.

Lewica i parlament.

Wiedeń 19 listopada. Deputacja klubów lewicy niemieckiej, złożona z Funkego Derschatty, dra Grossa i ks. Liechtensteina, wręczyła prezesowi ministrów wspólny komunikat, w którym podniesiono, że lewica uważa za konieczne uzdrowienie stosunków parlamentarnych. Konieczną jest w tym celu kooperacja wszystkich stronnictw.

Porozumienie z Czechami nie może nastąpić na mocy spełniania żądań narodowych czeskich, albowiem przyjęcie ich nie daje żadnej gwarancji, że Czesi na nich poprzestaną. Lewica uznaje uchwalenie budżetu za najważniejszą obecnie kwestję.

W przerwie pomiędzy uchwaleniem budżetu a ugodą z Węgrami klub zgadza się na zwołanie konferencji czesko-niemieckiej celem ułożenia warunków kompromisu.

Prezydent m. Körber przyjął deputację bardzo życzliwie, podziękował lewicy za poważne zastanowienie się nad sytuacją i przyrzekł zawiadomić o komunikacie lewicy wszystkie stronnictwa, aby nad myślami w nim poruszonymi mogły się zastanowić.

„Politik“ i komunikat lewicy.

Wiedeń 19 listopada. „Politik“, której komunikat lewicy był już dzisiaj zrana wiadomy, oświadcza, że podobne zażegnanie kryzis parlamentarnego jest tylko „zaklejstrowaniem“ sytuacji. Powody przesilenia leżą głębiej i wymagają radykalnej reformy na podstawie równouprawnienia narodowego.

Wojna w Transwaalu.

Londyn 19 listopada. Pomiędzy lordem Robertsem a ministrem wojny Brodrickem przyszło do nieporozumień. Rząd jest niezadowolony z lorda Robertsa na stanowisku naczelnego wodza armji. Podobno Roberts z dniem 1-ym. kwietnia ma ustąpić.

Kursy walut.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe	253	—	254	50
Marki niemieckie	116	85	117	35
Franki papierowe	95	—	95	50
20-to frankówki w złocie	19	—	19	10
$4^1/_2$% Listy zast. Banku kraj.	99	—	100	—
4% „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. T. kr. z. nieok.	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ 41-let.	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ 56-let.	90	50	91	25
Losy miasta Krakowa . . .	77	—	79	—
$4^2/_{10}$% wspólna renta papier.	98	70	99	20
$4^2/_{10}$% „ renta srebrna	98	50	99	—
4% renta koron. austrjacka .	95	30	95	70
4% renta austrjacka w złocie	118	45	119	—

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.